Rok 44. Kraków, dnia 1. Lutego 1911. Nr. 3.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Bąkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Pieśń o Krakowie.

Luby Krakowie! Senne miasto stare
Wież twoich nagich lubię strome szczyty,
Ludzi na średnią zakrojonych miarę,
Mężów poważnych, cnotliwe kobiety,
Wązkie ulice, niechlujstwo, wyziewy,
Wszystkie tutejsze takie swojskie plewy.

Spojrzyj z Kościuszki kopcowej wyżyny,
I tęsknem okiem czytaj grodu dzieje,
Gmachy głoskami, gmachy to ryciny,
Ubiegłych czasów z nich wspomnienie wieje,
Ten środek stary, dzień wczorajszy miasta,
Wokół przedmieścia, tam „jutro“ wyrasta.

Z boku ci stanie z wyrazem powagi,
Zamków królewskich złom rdzą wieków stary,
U stóp świątynie, gmachy, sarkofagi
Minionej chwały, wyraz dawnej wiary,
Z każdej wieżycy znane imię płynie,
Które inaczej dziś już często słynie.

Spokój, to cecha naszego istnienia
Bezruch, zasada, czczą ją Krakowianie,
Wszystko, jak było i nic się nie zmienia,
Co wczoraj zaszło, dziś znowu się stanie,
A nowy człowiek w takiej atmosferze
Wnet wszystkie cechy właściwe nam bierze.

Gdy człowiek czynu, zmieni czyn na słowa,
Dziennikarz straci myśl i ciętość pióra,
Aktor, usidli go wnet białogłowa,
Malarz zapomni kędy natchnień chmura,
I Bakchusowi składając ofiary
W rok, z nowicyusza już Krakowiak stary.

Więc dziś wyśpiewać pragnę twoją chwałę
Piękne twe gmachy, ludzi i ich dzieła
I ich dążenia i ambicye małe,
A gdy mię chętka rymoróbstwa wzięła
Ten rozwijając tak obszerny temat
Ledwie zacząłem, już kończę poemat.

Obwieszczenie.

Wzrastająca drożyzna przewidziana w § 26 i 315 ustawy targowej, spowodowała magistrat m. Krakowa do wybrania na podstawie § 12 ankiety, która po dokładnem zbadaniu według wymogów ustawy z 18 stycznia 1799 r. i 18 grudnia 1871 r. (§ 14, alinea B) produktów spożywczych, sprzedawanych na mocy § 391 ustawy konsensowej z 14 marca 1281 r. w restauracyach, kawiarniach i szynkach do spożycia na miejscu, jakoteż do domów prywatnych (nb. § 17 ustawy przemysłowej pozwala każdemu jadać tak w domu jak na mieście) przyszła do przekonania (co jej było wolno na mocy § 3 ustaw zasadniczych państwa austryackiego), że w obecnym czasie najłatwiej i po cenach najdostępniejszych, można dostać następujących potraw i napojów u firm, jak poniżej:

Bigosu — w Syndykacie rolniczym,
cebuli — w izbie handlowej,
pączków — w pensyonatach żeńskich,
cielęcej główki — w zakładzie leczniczym Dra Dłuskiego,
wieprzowiny — u posła Breitera,
bryndzy — w Towarzystwie dziennikarzy,
baby — u X. Zimermana,
główek kapusty — u konserwatystów sztuki.
gęsi — w gimnazyum żeńskiem,
piwa nawarzonego — u Dra Seinfelda,
kaczek — w redakcyach pism politycznych,
win austryackich — w Radzie państwa,
pietruszki — na balach,
dziczyzny — w klubie ruskim,
mąki — u dam wygorsowanych,
wołowiny — w Radzie miejskiej,
mleka — u młodych mężatek,
ryb — w kołyskach i łóżkach dziecinnych,
sera — w szkołach miejskich,
miodu — u ładnych kobietek,
grzybów — w Akademii Umiejętności.

Gdzie logika?

I znowu się tak stało, jak u nas w zwy- [czaju.
Przed laty jedenastu był on zdrajcą [kraju;
Pisano i krzyczano też z wielkim ha- [łasem,
Że jest bialskiej hakaty obrzydłym fa- [gasem.
Dziś nagle znakomitym jest obywate- [lem,
Życzeń kraju obrońcą i przedstawi- [cielem;
Chwalą jego energię, mowę, tempe- [rament...
. . . .
O logiko opinii, pisz sobie testament.

Ankieta żydowska.

Po przemówieniach pp.: Standa, Dattnera, Grossa, Loewensteina, Askenazego, Diamanda, Lea, Feldsteina, Landaua, Kolischera, Tillesa, Battaglii i t. d., uchwalono:

a) dopuścić żydów do wszystkich urzędów i stanowisk, nie wyłączając probostw i wikaryatów katolickich (co do kanoników i biskupów zrobiono ustępstwo na rzecz chrześcian),

b) otworzyć im w bankach kredyt nieograniczony,

c) przeznaczyć rocznie z funduszów krajowych 10 milionów koron na zakupno dla żydów gospodarstw rolnych,

d) handel i przemysł zostawić tylko w ich rękach, zostawiając kupcom i przemysłowcom katolickim pięć lat do zupełnego wycofania się z interesu,

e) pobierać od każdego chrztu po 10 koron na kasę zapomogową dla starców żydowskich,

f) uznać język (żargon) żydowski za równouprawniony język krajowy,

g) założyć na razie 12 gimnazyów żydowskich i uniwersytet żargonowy w Rzeszowie,

h) spoczynek niedzielny zamienić na spoczynek sobotni, zezwalając jednak ludności katolickiej świętować w dnie niedzielne,

i) oddać pisma codzienne pod cenzurę kahałów,

j) skasować każdy klasztor żeński, który przyjmie do siebie żydówkę, pragnącą się wychrzcić,

k) znieść ustawę o lichwie i pijaństwie,

l) utworzyć dla reprezentanta żydów drugą posadę wicemarszałka sejmu,

ł) przyznać prezesom izb handlowych i kahałów głosy wirylne na sejmie.

Ankieta sądzi, że po zastosowaniu tych środków, ustąpi słuszne rozgoryczenie narodu żydowskiego i asymilacya żywiołów chrześciańskich uczyni wkrótce poważny krok naprzód, a tem samem nastąpi uspokojenie walkami narodowościowemi wstrząsanego kraju.

Wyprzedaż!

Wskutek zupełnej upadłości firmy „Stańczyki“ zostaną w drodze licytacyi publicznej sprzedane następujące ruchomości:

Kawałki podartego sztandaru, wraz z drążkiem, mogącym jeszcze czasem służyć za konika na terenie wiedeńskim.

Marynata z przeróżnych haseł własnego wyrobu.

Drabinka grubo zużyta, ale jeszcze dobra dla karyerowiczów mniejszej wagi.

Maszynka do puszczania tumanów reformatorskich. Także trochę zużyta.

Liczny zbiór różnych aspiracyi, trochę zszarganych.

Tuzin literatów wydmuchanych na wielkości.

W końcu mała garstka cnoty zwanej *„Regierungsfähigkeit“*.

Wszystkie te przedmioty są do nabycia pojedynczo lub hurtownie niżej ceny fabrycznej.

Równocześnie odbędzie się wyprzedaż ruchomości drugiej upadłej firmy: „Demokracya krakowska“, a mianowicie:

Zapas frazesików liberalnych jeszcze nie zużytych.

Pudełko kunsztyków agitacyjnych.

Przyrząd do sztucznego liczenia głosów.

Wylęgarnia posadek i subwencyjek.

Przyrząd do zatykania uszów na potrzeby społeczeństwa.

Doktrynerska miara na wszystko.

Wielki bęben i talerzyki, oraz bombardon liberalny.

Upośledzenie żydów.

Adwokaci u we Lwowi
Wejdą teraz w inną fazę,
Skoro został ich prezesem
Doktor Tobiasz Askenaze.

Co za gęba! (patrz *Nowości*),
Aż się prosi, by... całować!
Można lwowskim adwokatom
Ich wyboru powinszować.

Fakt jest, że pan Tobiasz wyszedł
Przez syońsko-ruską zgodę,
By Polakom utrzeć nosa,
Nowym „prądom“ dać swobodę.

Ztąd, kto z polskich adwokatów
Rumienić się umiał wstydem,
Złożył mandat do wydziału,
Nie chcąc spółki z takim żydem.

Lecz znaleźli się i tacy,
Jak Dubiecki i Kamieński,
Co z syońsko-ruską bandą
Weszli w sojusz koleżeński.

Polska rado cnego Lwowa,
Czyli zniesiesz tę obrazę
I w prezydyum swem zatrzymasz
Nadal pana Askenaze?

W Kole polskiem.

Poseł A. Panowie! musimy od razu, nie zwlekając, z miejsca coś takiego uchwalić, aby można zaspokoić naród wobec zagmatwania sprawy kanałowej.

Poseł B. Tak jest, trzeba zaimponować czemś takiem, czego nigdy jeszcze nie było, czego nikt nie widział i nie słyszał...

Prezes. Dobrze. Proszę zatem o wniosek.

Poseł A. Więc kiedy nas jest 70, wybierzmy pięciu wiceprezesów — tego jak świat światem nigdy nie było...

Nastąpiła w zasadzie ogólna zgoda, ale wniosek odesłano do komisyi, aby się zastanowiła, czyby liczby wiceprezesów jeszcze powiększyć nie można.

Gdzie złodzieje?

Z argentyńskiem sławnem mięsem
Dziwna rzecz się u nas dzieje —
Jest tak drogie jak miejscowe,
A nikt nie wie gdzie złodzieje?

Dla uczczenia 48-mej rocznicy powstania styczniowego, Klub prawników, Koło literacko-artystyczne, Resursa urzędnicza, Eleuterya itd. urządziły w dniu 21-go stycznia wielkie zabawy tańcujące.

JE. hr. Wodzicki-Rydzyński przesłał serdeczne podziękowanie posłowi Ignacemu Daszyńskiemu za poruszenie jego sprawy w Radzie miejskiej — dzięki temu bowiem wybrano do zbadania czynionych mu zarzutów komisyę, składającą się z samych przyjaciół politycznych i osobistych, jużto JEkscelencyi, jużto jego adwokata, Dra Nathana Loewensteina. Należy więc spodziewać się publicznej rehabilitacyi obu tych panów.

Lwowska „Liga Pomocy Przemysłowej“ donosi w swym komunikacie, że zajęła się zorganizowaniem kompletu tanecznego dla mazura i oberka na balu Tow. austryackiego przemysłu w Wiedniu. Wobec tego mamy nadzieję, że korporacya baletników i baletniczek wiedeńskich zorganizuje akcyę w celu poparcia przemysłu galicyjskiego.

Aresztowanie Machajskiego zwala Dr. Dłuski na powieściopisarza Sieroszewskiego, a Sieroszewski na Dra Dłuskiego. Obaj przepraszają publicznie: Machajskiego, że go narazili na małą nieprzyjemność, a opinię za swą naiwność i... odwagę.

„Djabeł“ czuje się w obowiązku ostrzedz Dra Dłuskiego przed anarchistami portugalskimi, którzy dowiedziawszy się ze sprawy Machajskiego o skarbach, przechowywanych w sanatoryum Dra Dłuskiego, opuścili gromadnie Portugalię z 10 cetnarami dynamitu i specyalnym luksusowym pociągiem dążą do Zakopanego.

Dyrekcya gimnazyum w Bochni w tegorocznem sprawozdaniu pomieści rozprawę: „O konieczności wprowadzenia do szkół kodeksu karnego archonta ateńskiego, Drakona“. Starania w tym kierunku zostały już poczynione, za przychylnem przyzwoleniem Rady szkolnej. Uczeń, schwytany na gorącym uczynku okropnej zbrodni palenia papierosów, został wypędzony, a ponieważ, poznawszy bezmiar swego nikczemnego postępowania, odebrał sobie życie, słusznie może podziękować społeczeństwo ciału pedagogicznemu, że uwolniło ludzkość od zgangrenowanej jednostki.

Stanowisko zgodne z powyższem zapatrywaniem zajął *„Głos Narodu“* w korespondencyi, z „poważnych kół bocheńskich“ otrzymanej. Dowiadujemy się z niej, że śp. Wasiliszyna pochwycił na paleniu papierosa prof. S. (czemuż nie podano całego nazwiska tego zacnego pedagoga) i że wyrok Rady szkolnej, wykluczający Wasiliszyna, *nikogo nie zadziwił...* w Bochni.

Proponujemy składkę na dar honorowy dla prof. S., a korespondenta *„Głosu Narodu“* polecamy Towarzystwu opieki nad cierpiącymi umysłowo.

U Wentzla

(po posiedzeniu rady miejskiej).

Nieradca. Cóż tam ważnego uchwaliła dziś rada miejska?

Radca (z oburzeniem). Jak można tak głupie stawiać pytania?

Tamże.

— Czy mi łaskawy pan uwierzy, że ja lat temu 40 — przyszedłem do Krakowa pieszo i do tego... w podartych bucikach.

— ...Zupełnie wierzę! ja zjawiłem się do Krakowa całkiem — *nago...*

— E! żarty pan stroi!

— Przeciwnie — zapewniam, że to prawda. Przecież... urodziłem się w Krakowie.

Na raucie.

— Czy zna pan Mendelsohna?
— Znam.
— A Rubinsteina?
— Nie.
— A Mayerbera lub Schumana?
— Ależ, łaskawa pani, skąd ja mogę znać wszystkich żydów krakowskich.

W sądzie.

— Proszę świetnego trybunału, aby moja sprawa była przy drzwiach zamkniętych.

— A to czemu? czy są w niej jakie drastyczne szczegóły?

— To nie, ale mam straszny ból zębów.

Co inni...

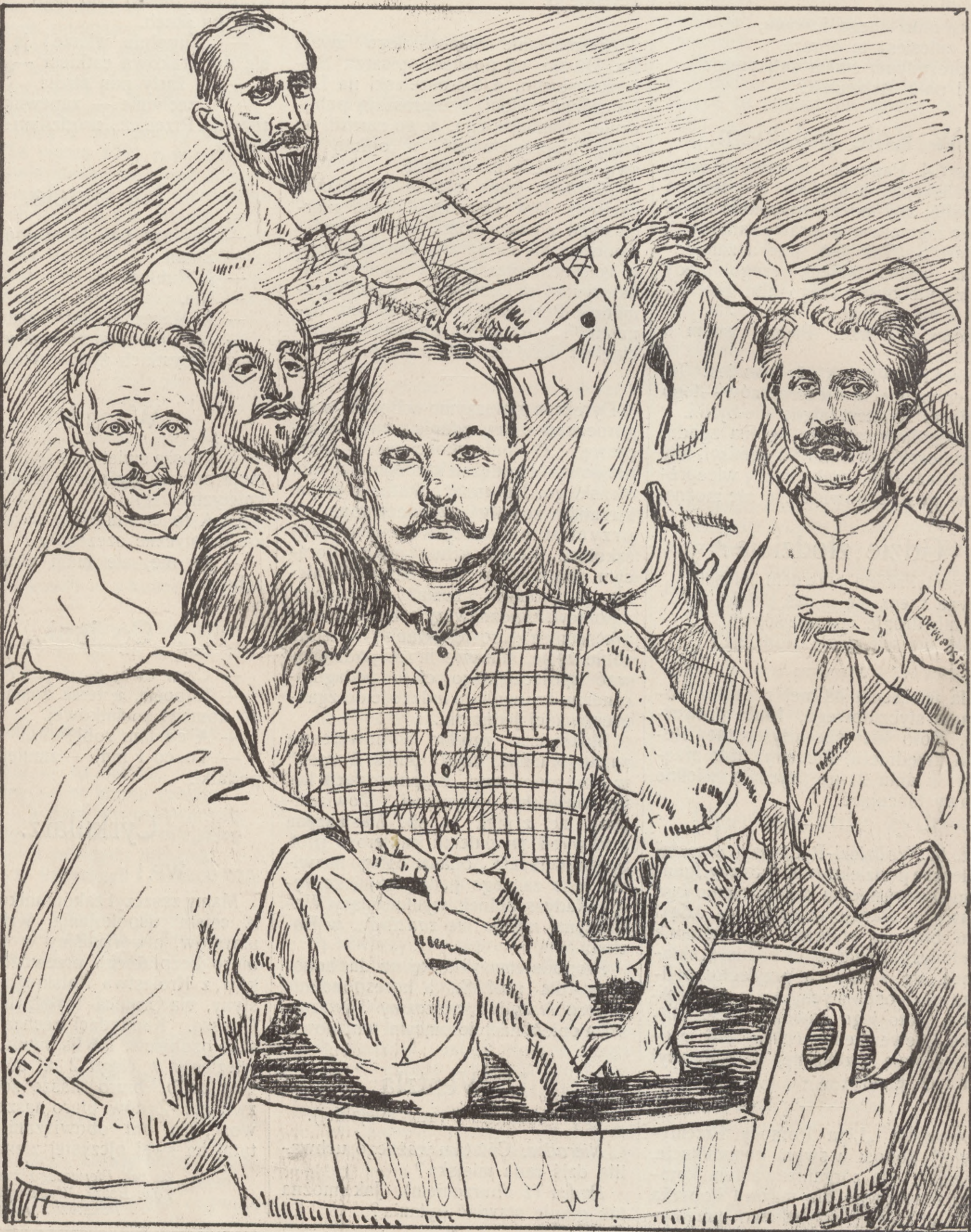
— Czem twój tatuś jest?
— Kupcem, a teraz został wybrany do komisyi podatkowej.
— A co tam robi?
— To, co i inni — zmniejsza sobie podatki.

Cyrkularz.

WP.!

Mamy zaszczyt zakomunikować WP., iż celem uspokojenia wzburzonych umysłów, otworzyliśmy w Warszawie biuro bezpłatnego przewożenia Polaków z Królestwa Polskiego do Palestyny, via Granica-Tryest, lub Brześć-Odessa. Kandydaci zechcą się zgłaszać osobiście, lub listownie. Po przewiezieniu w ciągu 2 lat ośmiu milionów osób, biuro nasze zostanie już zwinięte. Żydów biuro nasze nie przewozi; są oni obowiązani pozostać tutaj na swej ojczystej ziemi.

Zarząd Pierwszego żydowskiego Tow. Bezpł. Wytransportowania Polaków z Polski.



Ponieważ brudów sporo u nas się zebrało
I drażnią swym odorem opinię publiczną,
Więc Rada miejska zgodnie z wnioskiem Daszyńskiego
Urządziła na własny koszt pralnię chemiczną.



Pod c. k. kloszem schowane kanały
Cieszą niezmiernie delegackie głowy —
Dobrze im będzie w takiem przechowaniu
I mniej czuć będzie... zapach kanałowy.

Przegląd polityczny.

Belgrad: Z powodu zamknięcia granicy austryackiej dla przewozu świń, król Piotr drogą na Włochy wybiera się w podróż do Europy. Wiadomość, jakoby ksiądz Stojałowski zażądał od rodziny Karageorgiewiczów zwrotu kosztów za kalendarze rozrzucone po Serbii w okresie zamordowania króla Aleksandra i Dragi, okazała się fałszywą.

Londyn: Z powodu doniesienia dzienników, jakoby pod Liverpoolem miano spostrzedz jednego z bandytów rosyjskich, zmobilizowano całą armię lądową i marynarkę. Na miejsce wysłano karabiny maszynowe. Flota atlantycka i kanałowa zmobilizowane. Były król Manuel powraca codzień rano do Portugalii, widzi jednak wszystko w żółtych kolorach.

Okocim: Ze względu na defraudacyę w składzie piwa Rippera, polecono przez cały rok na znak żałoby wyrabiać tylko czarne piwo.

Paryż: Owacye na cześć kata, w którąkolwiek stronę Francyi zawita, nie ustają. Aby dać sposobność ludności do manifestowania swych lojalnych uczuć, postanowiono wprowadzić w całem państwie sądy doraźne i w tym celu zaproszono z Petersburga grono wybitnych czarnosecińców, którzy obejmą artystyczne kierownictwo. Wiadomość o entuzyastycznem przyjęciu śpiewaka kabaretowego Gila w krakowskim Grand-hotelu, wywołała tutaj nader przyjemne wrażenie. Radcy miejscy wiedeńscy odjechali stąd, nie mogąc się z nikim dogadać.

Berdyczów: W tutejszych kołach żydowskich dowiedziano się z przykrością, iż w Krakowie nie udał się bal esperantystów.

Rzym: Przewiezienie dziesięciu tysięcy litrów zgęszczonego powietrza krakowskiego do Medyolanu, miało dla Włoch bardzo przykre skutki, które już dziś dają się odczuwać. Nawet wszelkiego rodzaju lazzaroni zaczynają politykować. Każdy z nich czuje się prawdziwym skoncentrowanym demokratą. Wobec tego łatwo zrozumiałem jest zatonięcie źle zbudowanego pancernika „Dante“ i najechanie przez austryacki parowiec „Leopolis“ na krążownik „Tripolis“. Komendę marynarki włoskiej obejmie jak się zdaje admirał Pettelenzo, który w tym celu już od dłuższego czasu żywi się tylko makaronem.

Nowi „ankietnicy“.

Sejm krajowy, nadzwyczaj troskliwy o dobro ludności, szczególniej, jeśli to idzie o żydów, zarządził ankietę, mającą za zadanie zastanowić się nad tem, w jaki sposób możnaby ulżyć nędzy panującej między żydowstwem. Przy tej sposobności rozmaici przyjaciele i nieprzyjaciele mojżeszowego pokolenia mieli wyłuszczyć, jak zapatrują się wogóle na kwestyę żydowską w Galicyi. Ponieważ nie wszystkie oświadczenia dostaną się do wiadomości ogółu, komunikaty bardzo urzędowe są zwykle bowiem lakoniczne, postaraliśmy się o zebranie najbardziej interesujących „wywnętrzeń“, które poniżej dosłownie podajemy.

Redakcya Głosu Narodu: Żydom źle się dzieje, ponieważ klimat galicyjski jest dla nich zanadto ostry. Wobec tego radzimy im powrót do Palestyny, a od Sejmu żądamy, aby obmyślił, skąd wziąć środki na koszta ich podróży. Zastrzegamy się, że stanie się to z naszą krzywdą, z chwilą bowiem, gdy opuszczą nasz kraj, nie będziemy mieli o czem pisać i kto wie, czy nie będzie trzeba zawiesić wydawnictwa.

Redaktor Dąbrowski: Wprawdzie byłem antysemitą, obecnie jednak, z łatwo zrozumiałych powodów, nie mogę zabrać głosu, proszę więc mieć mię za wytłumaczonego.

Prezydent Leo: I ja wstrzymam się od wypowiedzenia tego co myślę, żydzi mogliby się bowiem obrazić na mnie, a ja ich potrzebuję, bo cóż warta polityka bez żydów?

Adwokat Dr Gross: Powiadają, że moi współwyznawcy cieszą się zupełnem równouprawnieniem w Galicyi! Fałsz oczywisty! Była niegdyś w Krakowie w samem śródmieściu, ulica Żydowska, oddali ją jakiemuś św. Tomaszowi, proszę mi pokazać bodaj jednego księdza, któryby był mojżeszowego wyznania... Wszystkie adwokaty powinny być żydki, jest ich zaledwie trzy czwarte. Proszę policzyć, ile w Krakowie jest kościołów, a ile bóżnic i czy jest bodaj jedna na rynku, choć cały rynek będzie wkrótce w naszem ręku?... Jak długo nie usunie się tych anomalii, ani nawet myśleć nie można, byśmy się tutaj czuli, jak w domu.

Radca Dr Tilles: Albo czy to sprawiedliwe, że konsensy szynkarskie daje się katolikom? Czy oni do tego stworzeni? Dlaczego odbierają nam chleb?

Pani Hirschsprungowa: Czy pan prokurator prześladuje tak katolików za wysokie procenty, jak nas biednych żydków? Ja jestem biedna wekslarka, moje córeczki są także wekslarki. ale wiedzie nam się źle! Żaden goj nie chce już zafundować ani kawci, ani ciasteczki, a my żyjemy przecież tylko dlatego, aby ludziom „wygodżyć“.

Aron Gajer: Katoliki to handlują nowemi ubraniami, biedny żydek musi sprzedawać stare portki i jeszcze go za to prześladują! Ja raz kupiłem starą marynarkę od jednego powstańca, to chcieli mnie za politykę zamknąć i musiałem jechać do Ameryki. Hrabia Wodzicki sprzedał całą Rydzynę, ale nic mu nie mówią, bo on goj, a na naszego Löwensteina, to się gniewają! I jest tu sprawiedliwość?...

Mecenas Dr Seinfeld: A mnie nie prześladują goje? Puszczają mi jakieś zielone baloniki, choć wiedzą, że ja teraz na zielone sukno ani nie mogę patrzeć! Do kogo przegrywałem? Do katolików! Kto mnie zamknął? Katolik! Dobrze będzie dopiero wtedy, kiedy pan prokurator będzie od naszej wiary i gdy zniosą kryminał, gdzie biedne żydki muszą cierpieć za prawdę!...

(Dalszy ciąg w drodze).

Co słychać w mieście.

Wiadomości osobiste: W zdrowiu pana prezydenta nastąpiło znaczne polepszenie, wobec czego mógł już osobiście wziąć udział w ankiecie żydowskiej we Lwowie. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła pan Leo ma zamiar zrezygnować z zajmowanej posady, a natomiast przenieść się do Wiednia, gdyż obecnie obejmuje posadę c. k. stelmacha nadwornego, mającego zbijać do kupy klepki Koła polskiego.

Jego Petelencya, pan admirał, po przebyciu morskiej choroby przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Ks. prałat Stojałowski stara się o posadę egzekutora kosztów agitacyi wyborczych i w tym celu otwiera biuro, mające żądać zwrotu nieponiesionych przez stronnictwo wydatków od spadkobierców wszystkich ś. p. kandydatów do najrozmaitszych ciał autonomicznych.

Mięso argentyńskie: Tak przodki, jak i tyły, zupełnie fiasko zrobiły, rzeźnicy tak się zmartwili, że znów ceny podwyższyli!

Z Dyrekcyi policyi: Ponieważ się pokazało, iż najbardziej niebezpiecznym i łatwo zapalnym materyałem są krakowscy konserwatorowie, którzy

o lada głupstwo toczą ze sobą namiętne walki, choć zazwyczaj niema o co, postarała się Dyrekcya Policyi o dekret Namiestnictwa, mocą którego każdy konserwator, lub podający się za takiego, ma być w przeciągu 24 godzin wydalony z granic miasta.

W przededniu wyborów: Z okazyi zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, panowie radcy, szczególniej ci, którzy mają obecnie pójść na emigracyę, czyli w tak zwany dobrze zasłużony stan spoczynku, rozpoczynają po handelkach opowiadać, jakie oni to zasługi chcieli już położyć dla dobra miasta, brak jednak czasu stanął przeprowadzeniu planu na przeszkodzie. W następnym okresie nie omieszkają jednak dać się poznać ogółowi, wobec czego wybór ich uważać należy za rzecz konieczną. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Towarzystwie demokratycznem, w godzinach urzędowych. (Bufet we własnym zarządzie).

Podsłuchane.

Osoby: Radca dworu Kędzior i nasz sprawozdawca.

— Słyszałem, że pan radca dworu miał we Wiedniu przypadek! Nie otrzymał pan teki i zwichnął rękę...

— E... co tam pan opowiada! Stapińskiemu poszło gorzej! On kark skręcił politycznie i nic nie gada!

O cześć wam!

O cześć wam, panowie szynkarze,
Za nasze wzmożone pragnienie,
Na okocimskim nektarze
Chcecie powiększyć swe mienie!

Gdy piwo na hektolitrze
Skoczyło o cztery korony,
O ośm podnieśliście je chytrze,
No i interes skończony!

Ronicie gorzkich łez zdroje,
Że wam się krzywda wciąż dzieje,
Lecz to zwyczajne są „ćmoje“,
Każdy z nich w kułak się śmieje!

Na owym nowym podatku,
Nad którym każdy tak kwili,
Widzimy to na ostatku,
Wyście interes zrobili!

Więc cześć wam, zacni panowie,
Jak się tam który z was mieni,
Każdy z was tutaj w Krakowie
Pracuje dla swej kieszeni!

Eleuteryk.

Jak hrabia Tonio podzieli miliony.

Hrabia Tonio oświadczył, że większą część milionów, które jako odszkodowanie za Rydzynę otrzymać ma od Wilusia, przeznaczy na cele narodowe. Jak się dowiadujemy, mają otrzymać: *Towarzystwo opieki nad wstydzącymi się pracować* sto tysięcy koron, *straż ogniowa*, która ma studzić nadmierne zapały patryotyczne sto tysięcy, *misye w Kamerunie* sto tysięcy, *Towarzystwo ochronek dla dzieci murzyńskich* sto tysięcy, *Towarzystwo mające na celu zbliżenie się Polaków do Niemców* sto tysięcy. Ponadto przeznaczył pan hrabia tysiąc koron na odnowienie swego kontusza, dwadzieścia pięć koron na różne cele krajowe, resztę zaś postanowił schować do kieszeni.

Układ

spisany w Berlinie w dniu 10. lipca 1908 r. pomiędzy król. rządem pruskim a agnatami Sułkowskich, mogącymi rościć sobie prawa do ordynacyi rydzyńskiej.

Jawią się: Reprezentanci rodu Sułkowskich, delegat rządu pruskiego, hr. Tonio Wodzicki (osobiście) i hr. Henryk Potocki przez swego pełnomocnika *chevaliera* Nutkę Löwensteina.

§ 1. Ród Sułkowskich w linii ordynackiej pomimo wynalazku Ehrlicha 606 uważa się za wygasły, wobec czego majorat rydzyński przechodzi na rząd pruski, który zobowiązuje się użyć go na dalsze gnębienie polskiej ludności w Poznańskiem.

§ 2. Książe Sułkowski zobowiązuje się nie starać się już o potomka płci męskiej, nie będą mu także w tem dopomagali ani hr. Potocki, ani hr. Wodzicki i to ani osobiście, ani przez pełnomocników, w zamian za to otrzymają do podziału ciepłą ręką około dziewięć milionów marek.

§ 3. Hr. Wodzicki i hr. Potocki otrzymają potwierdzenie swego hrabiowskiego tytułu ze strony rządu pruskiego, dr. Löwenstein podniesienie do stanu szlacheckiego, jeśli jednak przedtem postara się o nadsztukowanie swej metryki.

§ 4. Obdarzonym wolno zrobić z pieniędzmi, co im się podoba, nie powinni ich jednak używać na cele antipruskie.

§ 5. Każdy, ktoby z powodu tego robił obydwu jakieś wyrzuty lub wymówki, uważany będzie za wroga państwa i rządu pruskiego i w drodze dyplomatycznej postara się u władz austryackich o pociągnięcie go do odpowiedzialności.

§ 6. Arystokracyę polską wzywa się, by wstępowała w ślady obu wyżej wymienionych.

Po reformie opłat telefonicznych.

— Halloh! Czy masz mi jeszcze co powiedzieć?

— Naturalnie! Najwyżej jednak potrzebuję na to ze dwie minuty!

— Bój się Boga! Toż to będzie dopiero kosztować! Czy nie lepiej wynająć na godzinę automobil i przyjechać do mnie... Nie będzie cię to kosztować ani połowy!...

Ceremonie ugodowe.

Z okazyi zamianowania hr. Thuna namiestnikiem Czech spodziewają się austryaccy politycy, że porozumienie czesko niemieckie stanowczo musi już raz dojść do skutku. W tym celu wybrano wydział, złożony z mężów zaufania obydwu stronnictw, który uchwalił:

1) Bezpośrednio po objęciu kierownictwa rządów przez hr. Thuna odbędzie się wielki bal na Hradczynie. Każda z par tańczących musi być o narodowości mieszanej.

2) Niemcy i Czesi ilekroć spotkają się na ulicy powinni się serdecznie ucałować. Im spotykający się są większymi szowinistami narodowymi, tem niżej powinni obierać miejsce dla składania wzajemnych pocałunków.

3) W „Narodnym Domu“ odbędzie się uroczysty wieczór w czasie którego odśpiewa chór „*Wacht am Rhein*“ na nutę „Kde domov mój“, w niemieckiem zaś kasynie komers, podczas którego odśpiewa się „*Kde domov mój*“ na nutę „Wacht am Rhein“. Po komersie bummel po ulicach miasta, i tłuczenie szyb politycznym przeciwnikom, aby przecież i szklarze mogli co zarobić.

Kronika krakowska.

(Argentyńska klapa. — Rozpolitykowanie. — Wybory. — Hr. Tonio. — Speszył Stojałowski. — Przygotowania do wyborów. — Archeologiczna wojna. — Krakowskie senzacye. — Macochiada. — Karnawał a polityka).

Ubiegłe dwa tygodnie, jakie przeżyliśmy w Krakowie, były stanowczo pod znakiem mięsa argentyńskiego, gdyż dzięki jemu zapomnieliśmy o po-

rażce pana prezydenta Lea, który nie zdobył teki ministeryalnej i nie opróżnił po sobie fotelu. Miało na niego apetyt wielu ludzi, musieli niestety obejść się smakiem tak samo, jak i my obchodzimy się smakiem, nie jedząc argentyńskiego mięsa, które w Krakowie jest droższem, niż we Lwowie, choć Lwów leży dalej o 396 kilometrów.

Pokazało się, że nasi wielcy ludzie bardzo są dobrzy do gadania, ale nie do roboty, że do niej właściwie jeszcze nie dorośli! Co innego jest mówić, pisać i krzyczeć, co innego robić, niestety amatorów roboty jest mało, a i ci, co są, spotykają na każdym kroku przeszkody, jakie im czynią ich właśni polityczni przyjaciele.

O owem mięsie gadano tak wiele, że każdy z nas sądził, że będzie koniec biedzie, pokazało się jednak, że nic z tego. Sprowadzono minimalną ilość, a i tej nie rozsprzedano, choć prawdę powiedziawszy, cała akcya była poronioną, wzięły ją bowiem w ręce jednostki, które mają o tem takie pojęcie, jak, nie przymierzając, ślepy o kolorach. Gdyby całą ilość mięsa argentyńskiego wpakowano w Wiedeń, może nasze woły nie potrzebowałyby wędrować nad Dunaj, wobec czego staniałoby mięso w kraju, tymczasem Argentyna nie wiele nam pomogła, a w odpowiedzi na to nasi panowie rzeźnicy podnieśli znowu cenę, by dać nam poznać, że żartować ze siebie nie pozwolą!

I bądź tu teraz mądry, na czyją to wszystko wyszło korzyść!

Konsumcya mięsa argentyńskiego była niezbyt wielka, może i z tego powodu, że Kraków jest obecnie na dobre rozpolitykowany i to aż na dwa końce, bo z jednej strony stawiamy różne horoskopy *ex re* zmiany gabinetu wiedeńskiego, z drugiej powoli zabieramy się do wyborów do Rady miejskiej, gdzie niezadługo opróżni się 44 foteli. Każdy z dotychczasowych ojców miasta, o ile dotąd jeszcze nie wybudował sobie jakiejś trzypiętrowej kamieniczki i nie zakupił bodaj skromnej parcelki na gruntach pofortyfikacyjnych, czuje w sobie nieprzepartą żądzę służenia dalej miastu, jeden jedyny hrabia Tonio Wodzicki ma dość laurów i prawdopodobnie nie będzie się już ubiegać o godność, którą piastował właściwie tylko *de nomine*, od czasu bowiem grunwaldzkich występów nie pokazywał się w Radzie, a ostatecznie dogodził sobie Rydzyną, która, oby mu lekką była!

Wobec zbliżającego się terminu wyborów, panowie radcy miejscy zaczynają przypominać się pamięci wyborców, okazują zdwojoną gorliwość, radziby, aby o nich pisano i mówiono, sztab zaś hyen wyborczych zabiera się do dzieła, z którego tylko oni odniosą korzyść, miasto bowiem nic nie zyska. Kto wyjdzie z urny, nowy radca, czy dawny, będzie jednako pracować dla dobra swej kieszeni, głosząc jednakowoż, że dla interesu miasta gotów sobie nawet pozwolić utoczyć krwi serdecznej, pod warunkiem jednak, jeśli mieć będzie z tego jakiś profit, bo bez tego dziś nic na świecie.

Speszył wszystkich ks. Stojałowski, występując z pretensyami do masy spadkowej po śp. Lewickim o zwrot kosztów, rzekomo wyłożonych w roku 1898 na koszta agitacyi za jego kandydaturą, widać bowiem z tego, że hyeny wyborcze nie darowują nawet i nieboszczykom, co jest zresztą łatwo zrozumiałem wedle słów zoologii śp. Janoty, który między innemi zaznaczył, że „hyena wygrzebuje z ziemi martwe zwłoki i pożera je żywcem“.

Czy jednak ks. prałat zrobi na tem interes, dziś jeszcze przewidzieć tego nie można, rozprawę sądową odroczono celem przesłuchania nowych świadków. Gdyby ks. Stojałowski odznaczał się taką świątobliwością, jak jego patron, który ongi wskrzesił Piotrowina, aby ten dał świadectwo prawdzie, mógłby spróbować, czy nie uda się sprowadzić śp. Lewickiego do sądu i tam przesłuchać, skoro bowiem mogą u nas głosować nieboszczycy, ciekawym, dlaczego nie mogliby stawać w sądzie jako świadkowie. Ale sąd, to co innego, wybory zaś co innego!

Dzięki wyborom zwiększy się stanowczo konsumcya alkoholu, z czego skorzysta najbardziej miasto, pobierające podatek akcyzowy, biuro statystyczne oblicza już dziś przypuszczalną długość kiełbasy wyborczej, jaka musi być na ten czas przygotowaną. Wyniesie ona podobno tyle kilometrów, ile ich Wielki Kraków ma w obwodzie, do wypełnienia jej można będzie użyć resztek mięsa argentyńskiego, którego się do tego czasu jeszcze nie sprzeda i owych lekkostrawnych konserw mięsnych, jakie pozostały z Grunwaldu.

Gwałtownego klina zabili nam znowu w głowę archeologowie, ów narodek, który wiecznie się kłóci ze zdrowym rozsądkiem i logiką, a sądzi, że posiada wyłączny patent na mądrość i zrozumienie rzeczy. Chodziło o Stwoszowski „Ogrojec“, który obywatel krakowski p. Halski, ofiarował do Muzeum Narodowego, gdzie bezpieczniej może być przechowanym, niż na terenie domu, nie ulegnie bowiem wpływom atmosferycznym, które dały mu się we znaki. Miasto nic na tem nie straci, rzeźbę bowiem zastąpi się wierną kopią, panowie archeologowie jednak są zdania, że powinno być inaczej, że winna zostać na swojem miejscu, choćby nawet miała tam zniszczeć. Do laurowego wieńca, zdobiącego ich skronie, przybył jeden więcej listek bobkowy, który bardzo pięknie odbija od barbakanowego i św. Idziego.

Pozatem mamy jeszcze i inne senzacye w Krakowie, zachwycamy się bowiem *Zielonym Balonikiem i Krowoderskimi zuchami*, ponadto czytaliśmy o buncie więźniów w krakowskim kryminale, którzy mieli apetyt na herbatę i papierosy, a tych zarząd więzienia nie chce im dostarczyć, tłumacząc się że powinni czekać dopóki nie zaprowadzi się i w Galicyi nowych sort cygar, jakie podobno są już w Wiedniu, a gdy będą Szwabom smakować, dostaniemy je i my.

Nie sprawdzoną natomiast jest pogłoska o ucieczce Macocha z więzienia piotrkowskiego. Podobno sprzykrzyło mu się zbyt głośne życie tamtejsze, postanowił więc dyskretnie wycofać się z niego i osiąść gdzieś na pustyni, gdzie będzie rozmyślać nad znikomością losu ludzkiego, karmić się korzonkami i czekać na Załoga. Jeśli mówiąc po galicyjsku „zrobił nogę“, niewątpliwie i rząd rosyjski przyłożył do tego rękę. Czekajmy cierpliwie, a kto wie, czy wkrótce nie dowiemy się, że wypłynął gdzieś na Kaukazie jako jakiś archirej lub protojepop. Podąży za nim niewątpliwie i pani Krzyżanowska-Macochowa i będzie wszystko w porządku. Póki karnawał się nie skończy, powinni korzystać z czasu i sposobności i bawić się, choć prawdę powiedziawszy, zapominamy wszyscy o dawnych tradycyach i zamiast w tym czasie używać przyjemności, politykujemy, czego i ja dziś uległem, wobec czego proszę o przebaczenie!

Na drugi raz się poprawię!

